



dr Dawid Kobialka

## Leon Styp-Rekowski: uciekier z chojnickiej Doliny Śmierci i mój pradziadek

Jednym z uciekinierów, którzy uszli z życiem z chojnickiej Doliny Śmierci był kupiec kolonialny z Gockowic Leon Styp-Rekowski (1910-1994). Materiały zebrane w trakcie kwerend archiwalnych będących częścią projektu pt. „Archeologia Doliny Śmierci” w Archiwum Państwowym w Bydgoszczy oraz bydgoskiej delegaturze Instytutu Pamięi Narodowej w Gdańsku wzbogacają wiedzę na temat perypetii wojennych jednego z najważniejszych świadków w sprawie masowych mordów pod Chojnicami jesienią 1939 roku.

wzdłuż rowu). Wtedy to Leon Styp-Rekowski zapytał się Zipsera czy ma zdjąć najpierw swój płaszcz. Następnie świadek zrzucił wierzchnie odzienie i skoczył pomiędzy trójkę Niemców próbując zbiec.

Leon Styp-Rekowski biegł około jednego kilometra i ukrył się pod mostkiem. Gonił go Zipser. Doszło następnie do ok. 10. minutowej walki, w wyniku której Niemiec został rozbrojony i zaczął uciekać w kierunku towarzyszy. W międzyczasie słychać było z oddali kolejne strzały. W pobliskich zabudowa-

w Gdańsku. Tym razem dokument składa się z pięciu stron i zawiera wiele dodatkowych informacji na temat wojennych losów kluczowego świadka na temat wydarzeń na polach igielskich jesienią 1939 roku.

Po pierwsze, świadek nie urodził się w Gockowicach, ale dopiero po odbyciu obowiązkowej służby wojskowej przeprowadził się pod Chojnice, gdzie mieszkała wraz z rodziną jego przyszła żona Władysława. Prowadził w Gockowicach sklep kolonialny. W przededniu wybuchu wojny został zmobilizowany do jednego z batalionów stacjonujących w Chojnicach, skąd żołnierze zostali przetransportowani do Rembertowa pod Warszawą. Tam też zastała świadka wojna. Do Gockowic wrócił wraz ze swoim szwagrem Dawidem Kliczkowskim około 25 września 1939 roku.

W wyniku donosu jeszcze w ciągu tego samego dnia, w którym wrócili do Gockowic wraz ze szwagrem zostali odprowadzeni przez niemieckiego żołnierza do pobliskiego Raciąża. Zwolniono ich z rozkazem stawienia się za trzy dni wraz z opinią sołtysa Gockowic na temat ich stosunku do Niemców. Pozytywnej zgody nie udało się pozyskać i ostatecznie dwójka Polaków została odprowadzona do Tucholi. Miejscowe Gestapo zwolniło Leona Styp-Rekowskiego oraz Dawida Kliczkowskiego z rozkazem ponownego meldowania się co trzy dni u sołtysa w Gockowicach.

Po powrocie Leon Styp-Rekowski postanawia ukryć się w Przyjaźni. Jednak po aresztowaniu drugiego szwagra Wiktora Kliczkowskiego wrócił do Gockowic. Już na miejscu Niemiec o nazwisku Sikau aresztuje go i dostarcza do chojnickiego Gestapo. W tym miejscu zeznania z 1970 roku zaczynają się pokrywać z tymi złożonymi kilka miesięcy po zakończeniu wojny.

W chojnickim więzieniu Leon Styp-Rekowski przebywał w celi na pierwszym piętrze. Z osób, których wcześniej nie wymienił pojawia się postać rolnika Antoniego Krajeckiego z tych samych Gockowic, którego wnukiem jest dzisiejszy radny miasta Chojnice pan Bogdan Kuffel. W zeznaniach przewija się także postać niesławnego sędziego Hansa Krügera, który był odpowiedzialny za selekcję więźniów kierowanych na egzekucje w Dolinie Śmierci. Sędzia zapytał się pewnego razu o datę urodzin Leona Styp-Rekowskiego. Kiedy usłyszał, że więzień przyszedł na świat 19 listopada, odpowiedział, że w tym roku Leon Styp-Rekowski jakoś szczególnie będzie tę rocznicę obchodził. Warto także podkreślić, że z zeznań jasno wynika, że osadzeni w więzieniu słyszeli już pogłoski o mordowaniu Polaków na obrzeżach miasta.

Następnie jest mowa o transportie przetrzymywanych Polaków do Krajowych Zakładów. Nową informacją jest wspomnienie, według którego 24 listopada Leon Styp-Rekowski zobaczył przez okno budynku Krajowych Zakładów swoją żonę. Strażnik, na jego osobistą prośbę, przyprowadził małżonkę do celi. Po spotkaniu przyszło do więźnia z kolei trzech Niemców w czarnych mundurach. Jednym z nich był Georg Anger, którego Leon Styp-Rekowski znał z przeszłości, ponieważ w m.in. kupował u niego drożdże do swojego sklepu w Gockowicach.



Leon Styp-Rekowski w trakcie wizji lokalnej na terenie Doliny Śmierci. Świadek wskazuje mostek, pod którym ukrywał się przed ścigającym go Niemcem (zbiory prywatne P. Szczepanika).

### Zeznania z 23 października 1945 roku

23 października 1945 roku odbyło się w Chojnicach przesłuchanie Leona Styp-Rekowskiego w ramach prac Komisji Śledczej Komitetu dla Zbadania Zbrodni Hitlerowskich na Terenie Województwa Pomorskiego. Z zeznań wynika, że świadek został aresztowany około 10 października 1939 roku w Gockowicach. Miał następnie zostać umieszczony w chojnickiej siedzibie Gestapo, która mieściła się na przedwojennej ulicy Ramy (obecnie ulica Sukienników). Stamtąd odprowadzono go do więzienia, które znajdowało się w tym samym miejscu, co współcześnie.

Osadzonych nie przetrzymywano permanentnie za murami więziennymi. Byli oni w istocie darmową siłą roboczą dla Niemców. Leon Styp-Rekowski, jak zaświadczał, chodził na roboty m.in. z Józefem Chrzanowskim, przedwojennym właścicielem majątku w Zbeninach pod Chojnicami. W celi przebywał z profesorami Wagnerem oraz Matysikiem, zegarmistrzem o nazwisku Kotowicz oraz gospodarzem z Gockowic Kliczkowskim.

Po czterech tygodniach Leon Styp-Rekowski został odprowadzony do Krajowych Zakładów Opieki Społecznej (dziś Schronisko dla Nieletnich w Chojnicach) wraz z grupą ok. 40 osób, wśród których byli m.in. księża i nauczyciele. Mniej więcej 15 listopada 1939 roku, według świadka, do Zakładów przybył transport Polaków z Brus, wśród których byli m.in. Koliński, Słomiński oraz Wańkowski. 24 listopada 1939 roku w okolicach godziny 14 został Leon Styp-Rekowski wywołany na korytarz wraz z dwójką innych osadzonych. Grupę ośmiu osób dołączono do pięciu Polaków stojących już na dziedzińcu dawnych Krajowych Zakładów, wśród których byli: prof. Wagner, Alojzy Pruszek, Józef Chrzanowski, major Nieborak oraz pracownica chojnickiego oddziału PKO o nazwisku Sabiniaż.

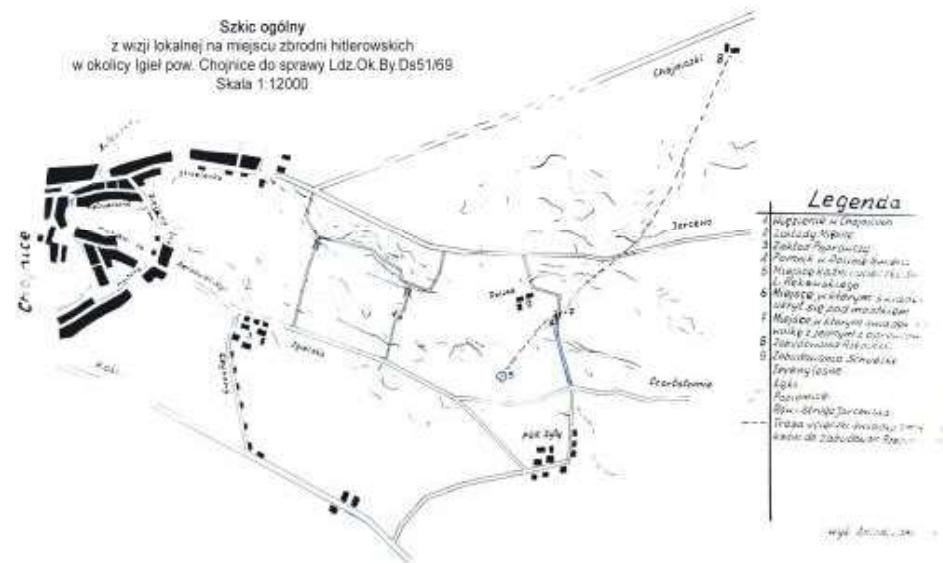
Grupa była konwojowana w kierunku Igiel przez dwóch członków lokalnego Selbstschutzu. Jednym z nich był młody Niemiec o nazwisku Zipser. Na miejscu już czekał, jak podawał Leon Styp-Rekowski, Georg Anger, chojnicki piekarz i aktywny członek Selbstschutzu, oraz druga osoba, która nie była znana świadkowi. Ze wspomnień wynika, że Niemcy byli wyposażeni w zdobyczną polską broń maszynową, która służyła im do mordowania chojnickiej inteligencji. Ofiary stojąc nad rowem były zrezygnowane i odmawiały ostatnie modlitwy. Jedną z nich, pani Sabiniażówna miała nawet zemdlać stojąc nad przyszłym grobem. W trakcie konwoju więźniom zakazano komunikowania i oglądania się. Ręce zaś więźniowie musieli trzymać w kieszeniach. W pewnym momencie padł rozkaz położenia się na znak (zapewne

niach w Dolinie, gdzie mieszkał Antoni Schülkiewraz z rodziną, zostawił zabraną broń. Następnie celem dalszej ucieczki Leona Styp-Rekowskiego była Przyjaźń, gdzie u gospodarza Janusza Orlikowskiego ukrywał się dwa lata.

Co ważne, ostatnim elementem zeznania świadka jest niezbyt wyraźny szkic wizualizujący zeznania świadka. Ten dokument został po raz pierwszy opublikowany w czerwcowym numerze Chojniczanie.

### Zeznania z 19 maja 1970 roku

Na potrzeby Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Bydgoszczy 19 maja 1970 roku ponownie przesłuchiwano Leona Styp-Rekowskiego. Są one obecnie częścią zbiorów bydgoskiej delegatury Instytutu Pamięi Narodowej



Szkic z najważniejszymi miejscami związanymi z niemieckimi mordami z 1939 roku na Polach Igielskich. Dokument został przygotowany na podstawie zeznań Leona Styp-Rekowskiego (zbiory Instytutu Pamięi Narodowej).



Powodem wywołania z celi oraz zbiórki na dziedzińcu miało być rzekome zwolnienie więźniów. Osadzonych prowadzono dwójkami pieszo w kierunku Igieł. Jak zeznał świadek, byli początkowo przekonani, że idą na roboty do majątku na Iglach. Także dalszy opis wydarzeń jest zbieżny z tymi z 1945 roku. Dodatkową informacją jest natomiast fakt, że jeden z Niemców był w czarnym mundurze. Co więcej, w trakcie ucieczki świadek miał się przewrócić, o czym nie wspominał w 1945 roku. Po rozbrojeniu Zipsera udał się do pobliskiego gospodarstwa. Od dziecka, które tam spotkał dostał suche spodnie. Po pewnej przerwie kierował się do Przyjaźni, gdzie u szwagra ukrywał się kolejne dwa lata przebywając w kryjówce („bunkrze”).



Ulica Derdowskiego w 1970 roku. Tą drogą byli prowadzeni Polacy do Krajowych Zakładów Opieki Społecznej, które są zaznaczone strzałką na zdjęciu (zbiory Instytutu Pamięci Narodowej).

Pewnego razu dom został otoczony przez Niemców. I tym razem udało się Leonowi Styp-Rekowskiemu zbiec w ostatniej chwili przed śmiercią pod osłoną nocy. Dotarli do Wielkiego Klinczu, wioski pod Kościerzyną. Tam ukrywał się przez krótki czas u wuja Augusta Krefta po czym „związał się z partyzantką”.



Skrzyżowanie dróg do Czartolomia i Igieł. Droga w lewo wiodła do Doliny Śmierci (zbiory Instytutu Pamięci Narodowej).

**Wizja lokalna z 2 czerwca 1970 roku**

2 czerwca 1970 roku do Chojnic przyjechał Leon Styp-Rekowski. Celem wizyty była wizja lokalna, podczas której dokumentowano kluczowe miejsca związane z masowymi



Pola Igielskie – Dolina Śmierci. Krzyżyk oznacza miejsce, z którego uciekł Leon Styp-Rekowski. Strzałka wskazuje drogę ucieczki świadka (zbiory Instytutu Pamięci Narodowej).

rozstrzeliwaniami Polaków na polach igielskich jesienią 1939 roku. W jej trakcie wykonano kilkanaście zdjęć. Są to ujęcia dokumentujące m.in. chojnickie więzienie, skrzyżowanie dzisiejszych dróg Zielonej i Derdowskiego, bramę wjazdową do budynków byłych Krajowych Zakładów, skrzyżowanie dróg wodzących do Czartolomia i Igieł, aż po lokalizację miejsca, z którego świadek zbieg oraz samą drogę ucieczki i mostek, pod którym miał się ukryć przed ścigającym go Niemcem. Elementem zbioru dokumentów jest także stosowny szkic drogi ucieczki Leona Styp-Rekowskiego.

Materiały te, w większości nigdy niepublikowane, będą niezwykle pomocne w trakcie realizacji kolejnych prac terenowych w ramach „Archeologii Doliny Śmierci”. Dzięki nim jeszcze precyzyjniej będziemy mogli planować badania geofizyczne oraz prace sondażowe.



Mostek, który Leon Styp-Rekowski wskazywał na rycinie na stronie poprzedniej. Strzałka wskazuje drogę dalszej ucieczki świadka w kierunku Przyjaźni (zbiory Instytutu Pamięci Narodowej).

**Podsumowanie: Leon Styp-Rekowski to mój dziadek**

Odkrywanie przeszłości własnej rodziny ukazuje ogromny potencjał antropologicznie nastrojonych badań historycznych. Postać Pradziadka stanowi w mojej pamięci (Paweł Szczepanik) zwrócić uwagę na uwikłanie w pożogę wojennych losów, pokoleń żyjących wiele dziesięcioleci po jej

zakończeniu. Od dzieciństwa nie dawało mi spokoju, że wystarczyłoby przerwać łańcuch pokoleń o jedno ogniwo, a wszystkie kolejne wyglądałyby zupełnie inaczej.

Jestem najstarszym prawnikiem Leona, a zarazem mieszkając w dzieciństwie po sąsiedzku w bytowskiem kamienicy, gdzie pradziadkom wraz z kilkuletnią córką wiosną 1945 roku przydzielono mieszkanie, miałem okazję spędzać z nim stosunkowo sporo czasu. W moich wspomnieniach zapisał się dysonans pomiędzy znaną mi od dziecka historią rodzinną o udziale Pradziadka w wojnie i ucieczce znaną wykopanego już grobu, a spokojnym starszakiem, z którym spędzałem czas na grze „w damkę” (warcaby), oraz nauce podstaw szachów. Temat wojenny nigdy nie był tematem rozmów, co jak się okazało podczas moich ostatnich rozmów z innymi członkami rodziny, nie było związane tylko z pokoleniem prawników, ale dotyczyło chyba wszystkich. Trauma wojny odcisnęła na nim trudne do pojęcia z perspektywy dnia dzisiejszego, głębokie piętno, o którym chciał zapomnieć, a nie budować heroiczną mitologię wokół swoich, tak bohaterkich przecież losów. Historia Pradziadka, który nigdy nie gloryfikował swojego udziału w działaniach wojennych, powinna być postrzegana jako próba normalnego życia w nie-normalnych czasach. Pradziadek pozostaje dla mnie postacią z zupełnie innego – minionego świata, zapamiętałem go siedzącego – niezależnie od pory roku – pod kaffowym piecem, z papierosem w ręku i drewnianą łaską. Wydaje mi się, że dla każdego zainteresowanego przeszłością, poszukiwanie własnych rodzinnych mikrohistorii może stać się o wiele ciekawszą, bo osobistą, próbą zrozumienia przeszłości, nie tylko z perspektywy wielkiej historii omawianej podczas kolejnych etapów edukacji.

**Podziękowania**

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury. Finansowo prace wspiera Instytut Archeologii i Etnologii PAN oraz miasto Chojnice.

Również Andrzej Lorbiecki podzielił się z nami swoimi osobistymi ustaleniami na temat historii Doliny Śmierci. Dziękujemy także wszystkim tym, którzy w taki czy inny sposób pomagają nam w trakcie realizacji projektu.

Dawid Kobialka, Paweł Szczepanik



Pierwszy pomnik na terenie Doliny Śmierci (zbiory Instytutu Pamięci Narodowej).

**Listy do redakcji**

**Szanowny Panie Redaktorze,**

- liczne grono mieszkańców miasta i osób przejeżdżających przez Chojnice sygnalizuje problem banera akcji społecznej Stop aborcji! usytuowanego przy wylotowej ulicy Tucholskiej. Baner ten przez swoją drastyczną treść i wstrząsający przekaz ilustrujący martwe płody oraz postacie Adolfa Hitlera i jednego z byłych Prezydentów RP coraz częściej kojarzony jest z naszym miastem przez osoby podróżujące w kierunku Torunia, Bydgoszczy etc. Stał się w ostatnich latach jedną z chętnie komentowanych „wizytówek” Chojnic dla ludzi, którzy byli u nas nierzadko tylko przejazdem. Są ludzie, którym zawartość banera przypadła do gustu, ale u wielu budzi on oburzenie. Czytaliśmy o procesach sądowych wygranych przez pełnomocników fundacji zamieszczającej takie banery w Polsce. To co, że drastyczne – ma ludźmi wstrząsnąć..

Baner znajduje się w tym miejscu od dawna i niedługo „wrośnie” w nasz lokalny krajobraz. Nie oceniam intencji jego pomysłodawców, ale przychyliam się do opinii, że wykonał już z nawiązką swoje ideologiczne zadanie. Zdaję też sobie sprawę, że baner ulokowano na terenie prywatnym. Są inne

miasta w kraju, gdzie takich porażających banerów jeszcze nie ma przy ulicach wylotowych! Czas na przeprowadzkę.

Nadmieniam, że nie jestem zaangażowany w żadne kampanie antyaborcyjne czy działania zwolenników przerywania ciąży. Nie potrafię jednak zrozumieć, że często o tak istotnych sprawach jak ciąża i ewentualne powikłania z nią związane chcą arbitralnie decydować mężczyźni - „wspólni” politycy. Nawet tacy, którzy ani żony (partnerki) ani własnych dzieci nie mają...

Z szacunkiem dla Czytelników „Chojniczani”,

Kazimierz Jaruszewski  
Chojnice, 28.06.2020

**Szanowny Panie Kazimierzu**

Skrajnie i kontrowersyjne zachowania społeczne, mające na celu zwrócenie uwagi publicznej na problemy nurtujące „organizatorów akcji” są powszechnie znane od lat. Czasami, mają one jednak skutek odwrotny do założonego i w konsekwencji powodują dysonans pomiędzy oczekiwaniami inicjatora akcji, a odbiorem społecznym. Myślę, że tak jest też i w tym przypadku, bowiem Adolf Hitler kojarzy się nam raczej z II Wojną

Światową, eksterminacją Żydów i obozami zagłady, a nie z przerywaniem ciąży. Oczywiście, że likwidacja „narodów niższych” (aborcja wśród narodów podbitych) miała swoje daleko idące konsekwencje w prawodawstwie III Rzeszy, ale próba zasugerowania na prezentowanych banerach podobieństwa obecnego stanu prawnego z prawodawstwem III Rzeszy to zdecydowane nadużycie. Myślę, że autorzy banerów przesadzili z powiązaniem Hitlera z aborcją.

List wpłynął do redakcji w końcowym etapie wydawniczym i chociaż datowany jest na czerwiec 2020 r. nie zmieścił się w wydaniu lipcowym. Podobne refleksje na temat

„dziwnych reklam” w lipcowej edycji „Czasu Chojnic” zamieścił radny miejski Sebastian Matthes. Myślę, że z pewnością należy się zastanowić nad „wizualnym przekazem społecznym” i określić jego ramy. Wydaje się, że prezentacja publiczna „zwłok” powinna być ściganą z urzędu. Daleki jestem natomiast od wszelkich nadmiernych prób regulacji prawnych reklamy wizualnej, bowiem poczucie estetyki i moralność każdego człowieka jest inna. W tym przypadku, dodatkowo, wchodzi jeszcze w rachubę „interwencja w własność prywatną”.

readaktor naczelny  
Jacek Klajna

